

Prof. AP, dr hab. Tadeusz Sucharski
Akademia Pomorska w Słupsku, Słupsk, Polska

Litewska publicystyka Michała Kryspina Pawlikowskiego i eseistyka Czesława Miłosza, czyli jak (nie)pisać o relacjach polsko-litewskich

Michał Kryspin Pawlikowski i Czesław Miłosz. Zestawienie, *prima facie*, zaskakujące. Jeśli pierwszy z nich rozpoznawany jest właściwie tylko przez badaczy literatury emigracyjnej, drugi niemal personifikuje, zwłaszcza dla czytelnika zachodniego, dwudziestowieczne piśmiennictwo polskie. Łączy ich jednak mimo zasadniczych różnic wiele wspólnego i nie tylko na gruncie literackim. Spotkać się pewnie musieli na początku lat sześćdziesiątych na kalifornijskim uniwersytecie w Berkeley na tym samym Wydziale Sławistyki (Department of Slavic Languages and Literatures). Ale kiedy Pawlikowski, starszy osiemnaście lat od poety, odchodził w roku 1962 na emeryturę jako skromny lektor języka polskiego i rosyjskiego, zaczynała się właśnie poważna akademicka kariera Miłosza. Wszelkie jednak próby znalezienia w ich pismach dowodów wzajemnej znajomości, nie mówiąc o sympatii, muszą wywołać rozczarowanie, nie pisali bowiem o sobie prawie nic. Pawlikowski w politycznej broszurze *Sumienie Polski. Rzecz o Wilnie i Ziemi Wileńskiej* z roku 1946, a więc na długo przed ewentualnym poznaniem w dalekiej Kalifornii, wymienia autora *Trzech zim* pośród kilku innych poetów związanych z miastem. Miłosz natomiast wspomina raz Pawlikowskiego w *Roku myśliwego* przy okazji refleksji nad bliskim im obu Józefem Mackiewiczem z jego czasów wileńskich¹. Obaj więc wy-

¹ C. Miłosz, *Rok myśliwego*, Kraków 2001, s. 228. W dalszym ciągu pracy stosuję następujące skróty:

C. Miłosz, *Rok myśliwego*, Kraków 2001 – RM;

C. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Warszawa 1990 – RE;

C. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 2001 – SO;

C. Miłosz, *Zaczynając od moich ulic*, Paryż 1985 – ZU;

M. K. Pawlikowski, *Sumienie Polskie. Rzecz o Wilnie i Kraju Wileńskim*, Londyn 1946 – SP;

M. K. Pawlikowski, *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*, Łomianki 2010 – DM;

M. K. Pawlikowski, *Wojna i sezon. Powieść*, Paryż 1965 – WS.

mieniają swoje nazwiska w ścisłym związku z Wilnem, bo obu twórców znacznie bardziej od Berkeley łączy właśnie Wilno.

Nie było to ich miasto rodzinne, ale spędzili w nim ważne lata swojego życia. Obaj wszakże pochodzili z Wielkiego Księstwa Litewskiego i obaj to akcentowali. W *Rodzinnej Europie* Miłosz nazywał je *Commonwealthem*, co z pewnością nie było determinowane tylko przyczynami komercyjnymi, przez które rozumiem swego rodzaju antycypację poziomu wiedzy potencjalnego czytelnika anglosaskiego, dla którego ziemie te kojarzyły się z mitycznym Septentrionem, znanym jedynie z tego, że „jest tam zimno” (RE 6). Znacznie ważniejszą rolę, jak sądzę, zwłaszcza w kontekście powstałego nieco wcześniej *Zniewolonego umysłu*, w którym wspominał poeta serdecznie los bałtyckich ludów podeptanych przez „słonia Historii”², odgrywało właśnie przekonanie o wspólnocie narodów żyjących przez wieki na tych ziemiach. Wywodzili się jednak obaj pisarze z przeciwnych krańców Księstwa określanego w czasach młodości Pawlikowskiego i wczesnego dzieciństwa Miłosza mianem „Północno-Zachodniego Kraju” („*Siewierozapadnego kraja*”). Pierwszy z nich pochodził z Mińszczyzny. Utrzymywał, wbrew niektórym biografom, że urodził się w Mińsku, nieliczni jego badacze próbują jednak dowieść, że twórca przyszedł na świat w „ojcowskim majątku” Pućków oddalonym 80 wiorst od stolicy guberni i położonym w pasie ziemi między Dnieprem a Berezyną³. Miłosz zaś pochodził z Kowieńszczyzny, urodził się w dolinie Niewiaży (zmytizowanej w „dolinę Issy”), w Szetejniach, powiatu kiejdańskiego. Łączyło ich także to, że w wolnej Polsce ich „kraje lat dzieciennych” znalazły się poza granicami niepodległej Rzeczypospolitej; Pućków w Związku Sowieckim, Szetejnie w niepodległej Litwie. O ile jednak ustalenia traktatu ryskiego, nazwanego

² C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, przedmowa D. Pawelec, Kraków 1990, s. 265.

³ Zob. Polski słownik biograficzny. T. XXV Padło Jan – Piątkiewicz Aleksander, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 459; zob. również: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej i A. Szałagan, t. 6 N–P, Warszawa 1999, s. 295–296. Pełniejsze informacje biograficzne zamieścił M. Urbanowski w *Posłowiu*, [w:] M. K. Pawlikowski, Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego. Powieść, Łomianki 2010, s. 428–431. Zob. również T. Sucharski, Michała Krystina Pawlikowskiego „Okna na Rosję” – rekonesans badawczy, *Polska–Rosja: dialog kultur*. Tom poświęcony pamięci Profesor Jeleny Cybienko, pod red. A. Wołodźko–Butkiewicz, L. Łucewicz, Studia Rossica XXII, Warszawa, 2012, s. 341–345.

przez Pawlikowskiego „przekleństwem Kainowym” (WS 135–136), na mocy których ziemie nadberezynskie pozostały po stronie sowieckiej, zamknęły mu na zawsze możliwość odwiedzania „małej ojczyzny”⁴, o tyle Miłosz dzięki dwóm paszportom matki, polskiemu i litewskiemu, mógł wraz z nią z sąsiedniej Łotwy powracać bez problemu do jej rodzinnego gniazda położonego tuż za szczelnym kordonem, dzielącym państwa zwaśnione i nieutrzymujące stosunków dyplomatycznych, które przez wieki tworzyły Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Utrata „najściślejszej ojczyzny” nie oznaczała wszakże zerwania związków z Wielkim Księstwem, bo obaj twórcy większość okresu międzywojennego spędzili w jego historycznej stolicy. Pawlikowski kokieteryjnie pisał o sobie w Wilnie jako emigrancie, traktował miasto jako „przybraną ojczyznę” (WS 170, 235), choć we wspomnianym już tużpowojennym szkicu *Sumienie Polski* bez wahania nazwał siebie Wilnianinem (zresztą jego matka była Wilnianką). Zamieszkał tu już jako dojrzały człowiek, po prawniczych studiach na uniwersytecie petersburskim i warszawskim pracował w tutejszym urzędzie wojewódzkim aż do czasów rządów niesławnej pamięci wojewody Ludwika Bociańskiego. Gdy administrację wileńską objął we władanie człowiek „nieuznający Litwinów i Białorusinów”, którego metody, jak dowodzi pisarz, niewiele różniły się od metod generała-gubernatora Michaiła Murawjowa nakazującego drukowanie „grazdanką” litewskich książek do nabożeństwa (WS 278), Pawlikowski wyjechał do Torunia pod opiekuńcze skrzydła swego pierwszego zwierzchnika, w owych latach wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza. Na krótko jeszcze, zimą przełomu roku 1939–1940, trafił do Wilna, potem do Kowna, uciekając z zajętej Rzeczypospolitej do Szwecji. Stąd wyjechał do Anglii, by po kilku latach pobytu na wyspach przenieść się w roku 1949 na stałe (bo *wiecznie bieżat’ niewozmożno...*⁵, jak powtarzał za Lermontowem) do Stanów Zjednoczonych.

⁴ W *Wojnie i sezonie* (s. 243) Pawlikowski nie ukrywa swego bezsilnego buntu: „Czemu tysiące dworów i dworków po tej stronie granicy żyje życiem normalnym, kontynuując wielowiekową nić tradycji, a czemu tysiące innych dworów i dworków [...] trafiły pod panowanie najstraszniejszej w dziejach świata niewoli i dziczy? Czy nie ma w tym jakiejś niesprawiedliwości?”.

⁵ M. K. Pawlikowski, *Pochwała głupstwa z roku 1948*, [w:] tegoż, *Brudne niebo*, Londyn 1971, s. 80.

Znacznie więcej miejsca wileńskiemu okresowi życia poświęcił w swojej twórczości Miłosz. W *Rodzinnej Europie* powiada poeta, że w „mieście młodości” „upłynęła najważniejsza część [jego] życia” (RE 58), nieco później w *Dykcjonarzu wileńskich ulic* dowodził, że „tylko [jemu] powierza się to miasto bezbronne i czyste jak naszyjnik weselny zapomnianego plemienia” (ZU 11). Tu mieszkał przez niemal całe dwudziestolecie, tu uczył się w gimnazjum, na Uniwersytecie Stefana Bato-rego ukończył prawo, tu debiutował jako poeta. Opuścił Wilno pod koniec lat trzydziestych jako ofiara, podobnie jak Pawlikowski, „oblędu państwowo-twórczego” polskiej polityki wewnętrznej czasów premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego, które twórca *Wojny i sezonu* epoce celnie określił mianem „surrealizmu schyłkowego” (WS 282). Ale po klęsce wrześniowej kierowany „ciemnym instynktem”, który w czasach „powszechnego niszczenia” „każe odzyskać łączność z bliskimi i swoją okolicą” (RE 220), podobnie jak autor *Sumienia Polski*, znalazł się w Wilnie, znowu na krótko litewskim. Był to pobyt, zwłaszcza z perspektywy stosunku Miłosza do relacji polsko-litewskich, niezwykle ważny. Tu bowiem za namową Juozasa Keliuotisa nawiązał współpracę z „Gazetą Codzienną” redagowaną przez Józefa Mackiewicza i Teodora Bujnickiego (kolegę poety z „Żagarów”). W tym wydawniczym przedsięwzięciu główny redaktor widział próbę kontynuacji „idei krajowej” Michała Romera, a przede wszystkim Ludwika Abramowicza, który zmarł tuż przed wybuchem wojny. Aktualizując po klęsce wrześniowej ową ideę do potrzeb chwili, Józef Mackiewicz podkreślał jej praktyczny sens: „...w pewnym zakątku Europy Wschodniej, bez niepodległej Polski nie może istnieć ani niepodległa Litwa, ani niepodległa Białoruś. Ba, nawet niepodległe państwa bałtyckie. [...] Jedyną zatem receptą na przyszłość zdawał się powrót do starej idei wzajemnego wsparcia i wspólnoty interesów”⁶. Nauczony doświadczeniem fatalnych w skutkach błędów po I wojnie światowej zgłosił Mackiewicz w Wilnie roku

⁶ J. Mackiewicz, *O pewnej, ostatniej próbie i o zastrzelonym Bujnickim*, [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani...*, Londyn 1998, s. 53–54. Nieco wcześniej (dz. cyt. s. 50) dowodził, że „tragizm [...] sytuacji [Księstwa Litewskiego] polegał na tym, że niezależnie od administracyjnego podziału narzuconego z zewnątrz przez imperium rosyjskie, dokonywał się rozbiór wewnętrzny, niejako w drugiej płaszczyźnie, a właściwymi rozbiórcami stali się Polacy, Litwini i Białorusini. Sukcesor do całości się nie zgłosił. Po prostu nie było takiego”.

1939 „swe prawa do sukcesji po Wielkim Księstwie Litewskim”, przyjmując jako absolutnie nadrzędny interes jego „wszystkich ziem i wszystkich ludzi” je zamieszkujących⁷. Kierowała więc Mackiewiczem „wielko-litewska racja stanu”⁸, pragnienie stworzenia wspólnego społeczeństwa, nie zaś „budowa poszczególnych narodowych chatek”, jak pisał Romer. Zasada odrzucenia nadrzędności któregośkolwiek narodu Księstwa miała służyć przewyżczeniu nacjonalizmów wszelkiej maści – polskiego, litewskiego, białoruskiego. Miłosz w *Roku myśliwego* przyznaje jednoznacznie, że „bliźsi [mu] byli «krajowcy» niż prawowiernie patriotyczni Polacy” i nie „hodował w sobie wrogości do «okupacji litewskiej»” (RM 231) Wilna. Potrafił jednak dostrzec i akcentował w swoich pismach szowinistyczne postawy i decyzje rządu litewskiego w krótkim okresie wojennej suwerenności między pierwszą i drugą agresją armii sowieckiej, które kłóciły się z „ideą krajową”. Jego teksty z „Gazety Codziennej” pisane były zgodnie z jej sensem „wielko-litewskiej” racji stanu. Jeden z artykułów poety, jak wspomina Mackiewicz, sprowadził nawet „pogróżki rozbitków Oeneru”⁹.

„Litewskie” teksty obu pisarzy powstawały na emigracji, co istotne zwłaszcza dla pism Miłosza. Powiada on bowiem, że „nie jest pewien, czy gdyby mieszkał w Polsce, potrafiłby zdobyć się na [...] dystans wobec namiętności narodowych” (SO 162). Pierwszym z utworów był wspomniany na wstępie szkic publicystyczny Pawlikowskiego *Su-mienie Polski* wydany nakładem Związku Ziem Północno-Wschodnich RP w Londynie tuż po wojnie, a więc jeszcze w czasie zażartych, mimo ustaleń jałtańsko-poczdamskich, emigracyjnych protestów i dyskusji na temat granic powojennej Polski, ale również nadziei na ich korektę. Był to rozpaczliwy krzyk niezgody na odebranie Polsce „źródła, z którego pił Mickiewicz” (SP 38), jak w jednym zdaniu ujął Pawlikowski istotę utraty Wilna i Ziem Wschodnich. Dramatyzmem tego krzyku zbliżał się pisarz do klimatu artykułów publikowanych w redagowanym przez Stanisława Mackiewicza tygodniku „Lwów i Wilno”, wydawanym w Lon-

⁷ Tamże, s. 52. O „idei krajowej” Mackiewicza zob. J. Malewski [W. Bolecki], *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewicz*, Kraków 1991, s. 33–45; W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz. Artyzm. Biografia. Recepcja*, Londyn 2000, s. 103–106.

⁸ J. Mackiewicz, *O pewnej, ostatniej próbie i o zastrzelonym Bujnickim*, s. 52.

⁹ Tamże, s. 58.

dynie w pierwszym powojennym pięcioleciu¹⁰. Nieco inaczej, mniej kategoricznie i jakby mimochodem, w centrum uwagi pozostawiając Mińszczyznę i relacje tam panujące, podjął ten problem Pawlikowski kilka lat później w zbeletryzowanej autobiograficznej powieści *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*. „Powrócił” na dobre na ziemię wileńską w dalszym ciągu krypto-wspomnień, w powieści *Wojna i sezon*, ostrze niechęci (i rozpacz) wymierzając przeciw polskim politykom i administracji II Rzeczypospolitej.

U Miłosza natomiast tematyka polsko-litewska, obecna w poezji niemal od pierwszego do ostatniego wiersza, ujawnia się także w przeobrażeniu półwiecza w sposób dyskursywny w wielu esejach. W liście *Do Tomasa Venclovy* zastanawiając się, „dlaczego z takim uporem wraca we wspomnieniu do Wilna, do Litwy” (ZU 31), uznał, że jego wyobrażenia pozostała wierna Litwie. Ale dopuszczał także inne przyczyny, w owych powrotach dopatrywał się, dość stereotypowo, proustowskiego „poszukiwania rzeczywistości oczyszczonej przez upływ czasu”. Przekraczając jednak próg nostalgicznego stereotypu, odnajdywał w międzywojennym Wilnie, na co trzeba zwrócić szczególną uwagę, „punkt odniesienia jako możliwość, możliwość normalności” (ZU 31). I, abstrahując od akcentowanej przez Miłosza istotnej motywacji osobistej, nie można chyba pominąć analogii z myśleniem Stanisława Vincenza, traktowanego przez poetę jako nauczyciela, który przekonywał, że „istnieją regiony, kraje i miasta, które spełniają zadanie «zbawienne», kiedy zbliżają, łączą, a zawodzą i marnują, kiedy dzielą i różnią”¹¹. Tę rolę autor *Na wysokiej poloninie* przypisywał Lwowowi. I tak samo autor *Doliny Issy* widział Wilno.

Początek nader obfitych eseistycznych¹² powrotów Miłosza na Litwę dość umownie umiejscowić trzeba we wspomnieniu z roku 1954

¹⁰ Redakcja pisma „Lwów i Wilno” w deklaracji programowej otwierała „łamy dla tych wszystkich, którzy szukają drogi do odzyskania wolności Wilna i wolności Lwowa, bez różnicy poglądów partyjnych, społecznych czy poglądu na przeszłość polityczną Polski” (Cyt. za: *Literatura na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, t. 2, Londyn 1965, s. 498).

¹¹ S. Vincenz, *Dialogi lwowskie*, [w:] tegoż, *Po stronie dialogu*, t. 2 z *Portretem Autora* przez J. Hersch, Warszawa 1983, s. 102.

¹² Wilno i Litwa pojawiają się w tylu esejach Miłosza, że trudno w krótkim szkicu zebrać wszystkie refleksje poety, aczkolwiek trzeba powiedzieć, iż wielokrotnie poeta powtarza wcześniej wypowiedziane opinie.

poświęconym bliskiemu poecie Teodorowi Bujnickiemu (na książkowe wydanie ów wspomnieniowy esej czekał trzydzieści lat). Zamykają zaś dokładnie pół wieku później hasła w *Abecadle* oraz refleksje z tomu *O podróżach w czasie*. Między tymi skrajnymi tytułami temat litewski ujawnia się wielokrotnie w tomach esejów: *Rodzinna Europa*, *Zaczynając od moich ulic*, *Rok myśliwego*, w przypisach do poematu *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* i wreszcie w książce najważniejszej, w której widzieć można *summę* jego „litewskiego” pisania. Mam na myśli tom o jednoznacznym tytule *Szukanie ojczyzny* wydany w wolnej już Polsce w roku 1991. Pomieścił w nim Miłosz szkice powstałe jeszcze w Kalifornii na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego stulecia, uzupełniając w kolejnych wydaniach tekstem wystąpienia w Wilnie w roku 2000 *Pamięć i historia*. Ich znaczenie zawiera się nie tylko w podsumowaniu całościowej refleksji „kim jestem”, obejmującej również pytanie o narodową tożsamość, nie tylko w chęci całościowego, historyczno-socjologicznego ujęcia problemów poruszanych wcześniej jakby mimochodem, ale także w próbie ich zweryfikowania. Wydaje się również, że eseista z większym krytycyzmem, szanując jednakże i podziwiając wysiłek odbudowy języka przez Litwinów od drugiej połowy wieku XIX, odniósł się w niej do nacjonalizmu litewskiego, który we wcześniejszych pismach ginął gdzieś przecieź za surową oceną polskiej myśli narodowej. Wskazywał Miłosz przyczyny poddawania się Litwinów polonizacji, która odbierała im jednostki najwybitniejsze. Głównej z nich upatrywał w „lepszości”, „pańskości” języka polskiego, zwyciężającego język chłopski (zresztą dokładnie ten sam proces dotknął Białorusinów¹³). Obnażał absurdalne mechanizmy obustronnych, polskich i

¹³ Owe obawy przed nauką języka białoruskiego świetnie przedstawiła Zofia Bohdanowiczowa w powieści *Gwiazdy i kamienie* (Londyn 1960, s. 121). Czytamy w niej rozmowę chłopki, przeciwnej nauce tego języka, z dziedziczką, entuzjastką narodowego uświadczenia chłopów: – *Co z tego czytania, paniczka, kiedy książki po chłopsku pisane, nie po polsku? Ot, i nasz Mikołaj zbałamucił się ze wszystkim!*

Pani ze zdumieniem spojrziała na Martę.

– *Co ty gadasz? Toż banialuki! Przecie w tych książkach wasza mowa ojczysta, wasza przeszłość i troska o waszą przyszłość! Twój Mikołaj robi piękną pracę!*

Marta pokręciła głową”

– *A na mój ciemny rozum to tak: Nam wszystkim trzeba iść do lepszego, a nie do gorszego. Uczyć się po polsku, na ludzi wychodzić. A nie za swoją chłopską biedą kręcić się w kółko, jak pies za własnym ogonem!*

litewskich, nieczystych działań, dowodzących większych „praw” do Mickiewicza, który przecież według poety w najpełniejszy sposób personifikuje właśnie wielonarodowość i wielokulturowość Wielkiego Księstwa. Trudne odradzanie się litewskiej świadomości i tożsamości narodowej akcentował również Pawlikowski w *Wojnie i sezonie*. W jednym z jej fragmentów narrator wspomina, że kiedy w kościele w Duksztach wprowadzono na przełomie XIX i XX wieku kazania i śpiewy w języku litewskim, mieszkańcy wsi, „starzy Litwini” skarżyli się we dworze na takie zmiany, tłumacząc, że „dość mają prostoty [tj. języka litewskiego] litewskiego u siebie w chacie” (WS 216). Konsekwentna jednak postawa księdza w dążeniu do narodowego uświadomienia chłopów przyniosła efekty i po ćwierćwieczu nikomu do głowy nie przyszło, że może być inaczej.

Refleksja nad stosunkiem obu pisarzy do relacji polsko-litewskich wymaga baczniejszego zwrócenia uwagi na ich poglądy społeczne, które w istotny sposób determinowane były ich pochodzeniem. Żartobliwie bez wątpienia, ale też z łezką w oku powiada Pawlikowski „ech, dobrze było, psiakrew, pić krew ludu pracującego...” (DM 186). Pochodził bowiem z „polskich panów”. Nie ukrywał tego, stanowczo przeciwny endecji afirmował przecież wprost polskość, dyskretnie jednocześnie eksponując pańskość swego rodu i panujący w nim, jak utrzymywał, duch solidaryzmu z ludem. Pokazywał więc Księstwo, przede wszystkim jego ziemie białoruskie, jako kraj wolny od konfliktów narodowych, właściwie nawet społecznych, jako świat, w którym Polacy, ci z dworów ziemiańskich, jak i zaścianków, żyli niemal w rodzinnej symbiozie z chłopami. Zupełnie inaczej Miłosz. W eseju o Gombrowiczu pisał, co musiało pewnie wzburzać Pawlikowskiego, iż historyczne czasy, w których przyszedł autor *Ferdydurke* wzrastał w dworze polskim, „obracały «normalność» tej instytucji we wstyd i śmieszność”¹⁴. Trudno nie zauważyć w tej konstatacji refleksów doświadczeń samego Miłosza. Z dziedzicznej fortuny i kasztelańskiej purpury jego przodków, „panów

– Ależ to nieprawdopodobne zacołanie! Kto by to pomyślał, kto by w to uwierzył, że wy sami nie chcecie własnego rozwoju.

¹⁴ C. Miłosz, Kim jest Gombrowicz? [w:] tegoż, *Prywatne obowiązki*, Kraków 2001, s. 186.

lepszych niż Lauda albo Wędziagoła”¹⁵, zarówno po mieczu, jak i kądzieli, pozostało tylko wspomnienie. „Wysadzony z siodła” ojciec, ziemski obywatel „zdegradowany” do poziomu inteligenta, musiał już pracą własnego umysłu zapewnić byt sobie i rodzinie. I taki inteligencki los i etos przekazał w dziedzictwie swoim synom. A to już zasadniczo zmieniało perspektywę oglądu relacji społecznych, które na tamtych ziemiach wprost rzutowały na stosunki narodowościowe. Miłosz wielokrotnie pisał o „naturalnej” pogardzie tamtejszych Polaków wobec „chłopskiego” narodu litewskiego, podkreślał, że „konflikt polskolitewski był w dużym stopniu konfliktem klasowym, pomiędzy właścicielami ziemskimi i chłopami, albo raczej pomiędzy obyczajowością szlachecką, niezależnie od stanu własności, i obyczajowością chłopską” (RE 33). Pawlikowski natomiast próbował dowodzić „litewskiego”, w znaczeniu wielkksiążęcego, solidaryzmu narodowego, nie tyle wyciszał konflikty narodowościowe, ile w ogóle nie chciał ich dostrzegać. Nie potrafił spojrzeć inaczej niż pan, dobrotliwy, zazwyczaj łagodny, ale pan, który nie rozumie, że epoka jego już minęła. Widział chłopą, zazwyczaj nie dostrzegał, może nie potrafił dostrzec Litwina czy Białorusina.

Próba zrekonstruowania przekonań obu twórców zmusza do sprecyzowania znaczenia rzeczownika „Litwin” i przymiotnika „litewski” ujawniającego się w ich pismach. W *Sumieniu Polski*, podobnie też w *Dzieciństwie i młodości Tadeusza Irteńskiego*, Pawlikowski, abstrahując od pojałtańskiej rzeczywistości politycznej, trwał uparcie przy polskiej „terminologii, która wytrzymała pięćsetletnią próbę historii”. Nie zgadzał się na zastąpienie nazwy „Litwy” „niezgrabnymi eufemizmami «Ziemie Wschodnie» lub «Kresy»” (DM 346). Dowodził, że „Litwinem” był każdy mieszkaniec Wielkiego Księstwa (poza białoruskimi chłopami) sfederowanego z Koroną, który po litewsku nie potrafił wykrztusić jednego słowa, jako przykłady podając Kościuszkę, Mickiewicza, Moniuszkę, Piłsudskiego (SP 35). I odejście od tego rozumienia uważał za kapitulantwo. Trudno w pełni zgodzić się z argumentami Pawlikowskiego, ale także trudno oprzeć się jego lamentacji. Słowa poświęcone „hańbie ryskiej”, „zbrodni Kainowej”, wypełnione auten-

¹⁵ Cz. Miłosz, *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, [w:] tegoż, *Poezje*, Warszawa 1988, s. 375.

tycznym cierpieniem indywidualnym, pełne są przede wszystkim współczucia dla straszego losu, cierpienia i wywózek na Wschód rodaków nadberezzyńskich, pozostawionych samym sobie, zdradzonych przez „koroniarzy”...

W pismach Miłosza perspektywa historyczna ujawnia się również, ale przeplata się z sensem etnicznym. Silnie eksponuje poeta etniczną litewskość nie tylko swoich przodków, ale i współczesnych mu członków rodu. Owa litewskość, poddawana przez wieki polonizacji, nie znikła bowiem całkowicie, jej atrybuty znajduje poeta nawet w nazwiskach rodziny od strony matki: Kunat i Syruc-Syrutis. Powraca Miłosz do tej kwestii w wielu esejach, ale także w poemacie *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*. W *Rodzinnej Europie* (powtórzy to w liście *Do Tomasa Venclovy* i w *Szukaniu ojczyzny*) w refleksji nad wyborem dokonany przez swego dalekiego krewnego Oskara Miłosza, francuskiego poetę, głęboko przywiązanego do polszczyzny, niechętnego wszelkim szowinizmowi, który mimo takich przekonań stał się ambasadorem niepodległej Litwy, zastanawiał się eseista, „gdzie i czym była ojczyzna?” (RE 33). Czesław Miłosz odrzuca polską perspektywę, z której to decyzja Oskara, wywołana gniewem na Polaków niegodzących się na niepodległość Litwy, musiała być jednoznacznie potraktowana jako narodowa zdrada¹⁶. Poeta akcentuje trudny do zrozumienia dla współczesnego Polaka „patriotyzm «domu», tj. rodzinnej prowincji” (RE 69), a więc patriotyzm wielkoksiażący, a nie polski. Podkreśla konieczność dramatycznego wyboru między Litwą a Polską, którego mieszkańcy tej właśnie prowincji musieli dokonać w burzliwych czasach przełomu drugiej i trzeciej dekady XX wieku. W szkicu poświęconym Bujnickiemu określa Miłosz siebie i swoich uniwersyteckich kolegów jako *gente Lithuani, natione Poloni*, uważa swoją generację za ostatnie pokolenie, „które chciało, żeby jego kraj nazywał się «Litwa». Przejęci «wileńskością» i «tutejszością» polskość swą uznawali „z pewnym ociąganiem się, niechętnie” (SO 165). Oczywiście dla nich było, dziś już niepojęte

¹⁶ M. Czapska (*Czas odmieniony*, Paryż 1978, s. 42–43) wspomina wiec obywateli białoruskich jesienią 1917 roku, ale jeszcze przed przewrotem bolszewickim, który miał zadecydować o przyszłym losie Białorusi. Przewodniczyli mu dwaj „najbardziej zasłużeni” obywatele – Roman Skirmuntt i Edward Woyniłłowicz, którzy opowiedzieli się przeciwko połączeniu Białorusi z Polską. Autorka komentuje: „mieliśmy im to wówczas za złe, nie pojmując zagadnienia”.

zdanie: „Jestem Polak, a le Litwin” (SO 30). Takiej perspektywy, przy silniejszym jeszcze może przywiązaniu do Litwy historycznej, brakuje Pawlikowskiemu. Losy najbliższej rodziny Czesława Miłosza ujawniają, w zamyśle poety, absurd konieczności wyboru przynależności państwowej w „epoce, kiedy dogorywały wśród obudzonych nacjonalizmów resztki Jagielloniady” (SO 165). Jego refleksje przenika *implicite* głęboka niezgoda na poddanie się temu przymusowi. W *Roku myśliwego* poeta powiada: „Rodzice mojej matki, Kunatowie, byli lojalnymi obywatelami Litwy, ale po litewsku nie mówili. Moja matka miała dwa obywatelstwa, litewskie i polskie, jako narodowość zawsze podawała polską, litewski znała słabo. Jej siostra natomiast po litewsku mówiła biegle. Mój ojciec był ogłoszony w Litwie zdrajcą z powodu swej przynależności do POW i wstęp do swego kraju urodzenia miał zamknięty” (RM 225). Podkreśla jednak poeta, iż po Wrześniu 1939, kiedy ojcu udało się przedostać na Litwę, uniknął prześladowań „za swoje dawne grzechy”, zresztą jak wielu innych Polaków.

Najbardziej wyraziście problem polsko-litewski ujawnia się w sporze o Wilno i ziemię wileńską, który skupia jak w soczewce całe spektrum problematyki polsko-litewskiej. Pawlikowski przedstawia ten konflikt w tużpowojennym *Sumieniu Polski*, Miłosz zaś w kilku tekstach, najpierw w *Liście do Tomasa Venclovy* z roku 1978. To niezwykle znacząca różnica. Dystans trzydziestu lat i naturalne uciszenie emocji umożliwia fundamentalną zmianę adresata refleksji o Wilnie. Pierwszy z twórców pisze do „swoich”, drugi do „nieprzyjaciela” (z polskiej, a raczej „sarmackiej”¹⁷ perspektywy), do „konkurenta” w sporze, walce o miasto. Miłosza z Venclovą łączy miejsce wychowania, poetycka przyjaźń, a przede wszystkim świadomość wspólnego wroga, w którego rękach znalazło się „ich” miasto, który zmusił obu do życia na wygnaniu. I owa świadomość, wsparta odrzuceniem postaw nacjonalistycznych, nie tylko tłumi wszelkie niechęci, ale pozwala znaleźć płaszczyznę dialogu. Później jeszcze powróci Miłosz do sprawy Wilna w *Szukaniu ojczyzny*, w eseju *Jak to z Litwą było* oraz w wystąpieniu *Pamięć i historia*.

¹⁷ W zakończeniu *Listu do Tomasa Venclovy* Miłosz (dz. cyt., s. 44) pisał, że przekroczenie „linii sarmackiej” „daje dzisiaj nadzieję przyjaźni pomiędzy Polakami i Litwinami”.

Pawlikowski wprost powiada, że kieruje się „sentymenciem” jako jedyną bronią wygnańca przeciw politycznym „realistom”, widzi w owym „sentymencie” niekwestionowany kapitał równy co najmniej tonom produkcji przemysłowej. Przywołuje różne opinie, które jednoznacznie mają dowieść polskich praw do Wilna i organicznych więzi łączących miasto z Polską. Cytuje nawet, by nie być posądzonym o stronniczość i postawę „imperialistyczną”, słowa z odezwy dowódcy okupacyjnych wojsk niemieckich z roku 1915 przekonującego, że Wilno to „perła korony polskiej”. W rekonstrukcji dziejów miasta przypomina jego znaczenie za czasów litewskiej wielkości Giedymina. Trudno jednak powstrzymać wrażenie, że robi to tylko po to, by dowieść niższości kulturowej „szczepu etnicznie litewskiego” od sąsiadujących z nim Polski i Rusi Kijowskiej. Podziwia „wielkość, dzielność, wojowniczość i siłę militarną” (SP 7) poddanych Giedymina, ale jednocześnie za przesadzoną uznaje konieczność poddania się ich wpływom kulturalnym sąsiadów. W *Sumieniu Polski* Pawlikowski niewątpliwie ulega polskocentrycznemu widzeniu historii, abstrahującemu od wielokulturowego dziedzictwa Rzeczypospolitej, któremu poddawali się i który realizowali nawet ci Polacy z zasady obcy szowinizmowi. A w takim ujęciu, jak pisał Miłosz w *Rodzinnej Europie*, „przeszłość *Commonwealthu* zmieniała się po prostu w przeszłość Polski” (RE 101), ginęły z perspektywy dzieje i tradycje pogańskiej Litwy. Nic więc dziwnego, że zaskakująco łatwo znajduje i tłumaczy Pawlikowski „kompleks niższości” współczesnych Litwinów, „do tragicznej śmieszności obawiających się wpływów kultury polskiej” (SP 7). Otóż takie wprowadzenie służy pisarzowi do uznania niezbędności politycznej unii polsko-litewskiej. Po upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów oba organizmy – Ziemię Wileńską i polską macierz – łączyła unia podziemna, której przejawem były zarówno wspólne zrywy powstańcze, jak i brutalne prześladowania połączone z rusyfikacją. Kolejnym etapem terroru wobec tych ziem stała się okupacja niemiecka w latach 1915–1918 wymierzona przeciw wspólnocie polsko-litewskiej. Pawlikowski podkreśla nawet, że Taryba, utworzona przez Niemców w roku 1917, miała służyć „wyłącznie dla podsycania nienawiści dwóch szczepów, które przez tyle lat potrafiły żyć w zgodzie i harmonii” (SP 13), oraz dla „sztucznego pogwałcenia polskości Wilna”. Z zaskakującą lakonicznością wspomina Pawlikowski odebranie Litwie Wilna w październiku roku 1920. Zauważa, co praw-

da, że stało się to wbrew „konsyderacjom międzynarodowo-politycznym”, które zakwestionowały prawa Polski do ziemi wileńskiej, ale w skutecznym „buncie” dywizji generała Żeligowskiego docenia znaczenie „faktu dokonanego”. Stosuje podwójne kryteria w ocenie wydarzeń historycznych, ale nie potrafi chyba tego zauważyć. Niezwykle krytyczny w późniejszych swoich tekstach wobec działań administracji polskiej na północno-wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej w *Sumieniu Polski* bez słowa komentarza, choć z dostrzegalną ironią, pisze o dziwnym stanie „ani wojny, ani pokoju” od roku 1923 do 1938, kiedy Kowno przyjęło ultimatum Warszawy – żądanie nawiązania stosunków dyplomatycznych. Nie pomija jednak milczeniem żalonych działań ludzi przyjezdnych, „koroniarzy”, złośliwie nazwanych „kulturträgerami”, za których „polonizacyjną” działalność rodowici wilnianie musieli się wstydić. Z podziwem natomiast wyraża się o ludzie wileńskim, który dał dowód swojej wyrozumiałości wobec niewdzięcznych Litwinów kowieńskich w czasie przymusowej „zawziętej i przymusowej «litwinizacji»” (SP 29) Wilna w roku 1939 i wiosną roku następnego. W niezgodzie z rzeczywistością historyczną, czego najlepiej dowodzi zestawienie z esejami Józefa Mackiewicza, poddaje się łatwo Pawlikowski na emigracji wizji jagiellońskiego solidaryzmu¹⁸, której podstawowym wyróżnikiem był u niego polski paternalizm. W tym utopijnym spojrzeniu polscy mieszkańcy ziemi wileńskiej nie widzą w Litwinie wroga, do ich „najbardziej zajadłych szykan” odnoszą się „z dobroduszną drwiną i anegdotą” (zresztą nieco podobnie pisał i Miłosz o polsko-litewskich relacjach w tych samych kilku miesiącach wojennej niepodległości Litwy). Ważne tu są te właśnie epitety, które jednoznacznie dowodzą emocjonalnego, ale też protekcyjnego-wyższościowego podejścia, typowego dla późniejszych pism Pawlikowskiego. Polak reprezentuje

¹⁸ J. Mackiewicz, *O pewnej, ostatniej próbie i o zastrzelonym Bujnickim* („nie-tety, było zupełnie inaczej: nienawiść między Litwinami i Polakami, zamiast iść w niepamięć, rosła. Wzmogła się jeszcze pod okupacją bolszewicką, a pod niemiecką doszła do punktu kulminacyjnego”. Natomiast we wcześniejszym eseju *Jak to było z Litwinami (Droga Pani...*, dz. cyt., s. 46) pisał o „rozszerzeniu i pokłóceniu całej ludności w obliczu wspólnego wroga” jako skutkach polityki państwa litewskiego. Dochodziło nawet do tego, że „Litwini tłukli się z Polakami po kościołach o język nabożeństwa”.

ojcowską pobłażliwość wobec przykrych, trochę dziecinnych zachowań Litwinów nierozumiejących swojej własnej korzyści.

Ale te refleksje i wspomnienia stanowią tylko uwerturę do zasadniczego tematu – konfliktu o Wilno, który skłócił na dobre Polaków i Litwinów. Pawlikowski podkreśla, że szanuje ideę samostanowienia, ale nie może się zgodzić z próbami narzucenia przez ambitny, choć dwumilionowy naród swojej woli narodowi kilkanaście razy większemu, który stanowi najlepsze zabezpieczenie jego biologicznego istnienia. Jedyne Polacy bowiem, w dość zaskakującej myśli autora *Sumienia Polski*, mogą ochronić Litwinów przed niepohamowaną zaborczością Rosji i Niemiec. Podkreśla pisarz dodatkowo litewski imperatyw nienawiści w stosunku do Polaków, najpełniej chroniący ich przed polonizacją i wy-narodowieniem, który wyjawiał mu Litwin spotkany zimą roku 1940 w Kownie. Imperatyw ów ujawnia się zresztą, jak zauważa Pawlikowski, tylko w warstwie wykształconej, lud pozostaje propolski. I puentuje swój wywód argumentem statystycznym ze spisu ludności – w roku 1931 na 195 tysięcy mieszkańców Wilna, 128 tysięcy zadeklarowało polski jako język ojczysty, a tylko niespełna 2 tysiące język litewski. Miłosz po kilkudziesięciu latach, przekraczając opłotki litewskopolskie, w szkicu *Miejsca utracone* odpowie na ten argument, że Wilno było „polskie językowo, ale nie genetycznie” (SO 245).

W *Wojnie i sezonie* Pawlikowski pisze już zasadniczo inaczej, nawet we fragmentach, które dotyczą tej samej problematyki i tego samego okresu. Ból spowodowany drugą już w jego życiu zmianą granic i całkowitą teraz utratą ziem tworzących Rzeczpospolitą z Koroną jakby się uciszył. Mniej tu już pretensji do całego świata, pojawiają się natomiast refleksje nad własnymi, polskimi błędami. Szczególnie boleśnie ujawniają się one nad Jeziorem Świętym na granicy Polski i Litwy Kowieńskiej, które wcześniej, w czasach przedryskich, było jeziorem „bardzo swojskim, jak bywa tylko twór przyrody nieskalany «ulepszającym» dotknięciem cywilizacji ludzkiej”, a stało się po „kainowym” traktacie „obcym, może nawet wrogim”. Dotknęło je bowiem „przekleństwo swarliwej, krótkowzrocznej i małostkowej natury człowieczej”¹⁹, pisze Pawlikowski, słusznie włączając uczucia nacjonalistyczne

¹⁹ Bliskie jest to koncepcjom Józefa Mackiewicza, który był zasadniczo przeciwny „polskiemu patriotyzmowi państwowemu”, jak to określił w szkicu *O pewnej*,

w spektrum ludzkich emocji. Bohatera jego powieści ogarnia wściekłość na widok łódki „pograniczników” litewskich, pilnujących jeziora „swojego” obecnie, a „wspólnego” jeszcze do niedawna. I próbuje przeprowadzić polski „rachunek sumienia”: „Czy sami nie jesteśmy bez winy? Czy w tej kłótni, bądź co bądź rodzinnej, w której jesteśmy starsi, silniejsi i – podobno – rozumniejsi – nie zaniedbaliśmy czegokolwiek? jakiegoś ustępstwa, lub nawet tylko gestu? czy sami nie przyczyniliśmy się walnie do tego, że oto w naszych oczach legenda jagiellońska kruszy się i rozwiewa?” (WS 219). Ale nawet w szczerzej refleksji nad polskimi błędami nie potrafi autor *Wojny i sezonu*, wrogi przecież endeckim przekonaniom, odrzucającym program wskrzeszenia wielonarodowej Rzeczypospolitej, uniknąć paternalistycznego protekcjonalizmu, może nieco łagodzonego nostalgią za „minionym”.

Dla Pawlikowskiego odebranie Wilna była największą zbrodnią dokonaną na Polsce, Miłosz nie potrafi powiedzieć, kto miał rację w tym sporze. Nie trafiały do niego ani prawdy litewskie, ani polskie, choć rozumiał wykluczające się wzajemnie argumenty historyczne obu stron. Poeta podkreśla potrzebę, wręcz konieczność prawdomówności, czyli „współczującej pomocy” (SO 254), zwraca więc uwagę nie tylko na Wilno polskie, ale także na Wilno żydowskie, „Jerozolimę Północy”, miasto Chaima Grade, Abrama Sutzkewera, na Wilno białoruskie Maksyma Tanka, na Wilno litewskie Juozasa Kekštasa. Był bowiem przekonany, że „problem postawiony w niewłaściwych terminach musi być nie rozwiązany” (RE 60), nie da się stworzyć państwa narodowego na ziemiach zamieszkałych przez narodowości zwalczające się nawzajem. Bowiem zasadę „państwa-narodu” można zastosować tylko tam, gdzie ludność stanowiąca mniejszość utożsamia się w pełni z dominującym narodem, jak Bretończycy z Francuzami. I Miłosz to rozumie. Takiej

ostatniej próbie i o zastrzelonym Bujnickim (dz. cyt., s. 51). Rozwinięcie tej myśli znajdziemy w późniejszej o dziesięć lat powieści *Lewa wolna*, w której jeden z bohaterów rozróżnia kilka rodzajów patriotyzmu. Według niego istnieje: „patriotyzm narodowy, patriotyzm doktryny i patriotyzm pejzażu. Narodowy interesuje się tylko ludźmi zamieszkującymi dany pejzaż, ale nie pejzażem. Doktrynalny, ani ludźmi ani pejzażem, tylko zaszczerpieniem doktryny. Dopiero patriotyzm pejzażu [...] obejmuje całość, bo i powietrze, lasy, i pola, i błota i człowieka jako część składową pejzażu”; cyt. za J. Mackiewicz, *Lewa wolna*, Londyn 1994, s. 407. Pisałem o tym szerzej w książce *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008, s. 185–190.

perspektywy brakuje Pawlikowskiemu, który poddawał się polskiemu „imperializmowi sentymentalnemu” (zwłaszcza w *Sumieniu Polski*), jak sam nazwał swoją postawę, nie potrafił przekroczyć reguł „niezlomnej” emigracyjnej narracji lwowsko-wileńskiej²⁰. Miłoszowi też nie jest obcy sentymentalizm, ale on przewycięża ograniczenia narodowe, stara się dotrzeć do „prawdy emocjonalnej poszczególnych ludzi, którzy tu żyli” (SO 255). „Sentymentalizm” poety przyjmuje raczej charakter ogólnoludzki, a-narodowy²¹, który pozwala mu osiągnąć dystans w spojrzeniu na historię i terażniejszość. Wilno z roku 1919 to, w ironicznym ujęciu autora *Rodzinnej Europy*, „około 200 000 mieszkańców i tony materiałów, not, stenogramów w archiwum Ligi Narodów” (RE 59). Jako jeden z bardzo nielicznych polskich pisarzy sięga Miłosz po „argumenty” onomastyczne, dowodzące „litewskości” Wilna, które „kiedyś otoczone było zewsząd osadami Litwinów, o czym świadczą nazwy miejscowości” (RE 71).

W przedmowie do *Szukania ojczyzny*, ale także w esejach *Miejsca utracone* oraz *Pamięć i historia* z rezygnacją wyrażał Miłosz przekonanie, że książka jego tylko rozjątrzy rany, że rozgniewa Polaków, nie spodoba się Litwinom. Mimo takiej pewności nie ustawał w wysiłkach pokazania swojej prawdy, mało sympatycznej dla obu stron. Przestrzegał młodych Litwinów, już jako blisko dziewięćdziesięcioletni starzec, przed nacjonalistycznymi pokusami. Umieszczał siebie, akcentując odziedziczony po swych przodkach i typowy dla mieszkańców tych ziem „melaż krwi polskiej, litewskiej i niemieckiej” (RE 28), poza promieniem kultury etnocentrycznej, próbował przyjąć funkcję „tkanki łącznej” w przestrzeni, w której niepodzielnie zdają się panować „naro-

²⁰ Redakcja pisma „Lwów i Wilno” w deklaracji programowej otwierała „Jamy dla tych wszystkich, którzy szukają drogi do odzyskania wolności Wilna i wolności Lwowa, bez różnicy poglądów partyjnych, społecznych czy poglądu na przeszłość polityczną Polski” (Cyt. za: *Literatura na obczyźnie 1940–1960*, T. Terlecki (red.), t. 2, Londyn 1965, t. 2, s. 498).

²¹ Podobny dystans zachowywał Stanisław Vincenz w polsko-ukraińskim sporze i wojnie o Lwów. W *Dialogach lwowskich* pisał: „w chwili, jak się zdawało, decydującej dziejowo, z przekonania, ba, trzeba powiedzieć z uporu, nie wziętem udziału ani w obronie Lwowa, ani później w polsko-ukraińskiej wojnie domowej”, bo nie zgadzał się na żądanie wyboru stanowiska narodowego w świecie, „który przetrwał tyle wieków z ludnością mieszaną” (cyt. za: S. Vincenz, *Dialogi lwowskie*, [w:] tegoż, *Po stronie dialogu*, t. 2 z *Portretem Autora* przez J. Hersch, Warszawa 1983, s. 102, 112).

dowe lojalności” (SO 14)²². Dlatego też poeta doskonale rozumiał, czemu piękna „idea jagiellońska”, do której wielokrotnie odwoływał się Pawlikowski, powodowała co najmniej irytację wschodnich sąsiadów. Z empatią dostrzegł w niej bowiem „synonim polskiej ekspansji” (SO 28), jak pisał w szkicu *Rodziewiczówna*²³. I starał się to wytłumaczyć polskiemu czytelnikowi. Jeśli u autora *Szukania ojczyzny* uaktywnia się wspomnienie czasów Wielkiego Księstwa, *Commonwealthu* to raczej po to, by wskazać błędy, przede wszystkim polskie, które tę wspólnotę po wiekach raczej uniemożliwiły. Poezie bliższa była z początku „idea krajowa” (pokrewna zresztą nieco idei jagiellońskiej), która legła chyba u źródła pięknej koncepcji „rodzinnej Europy”, ale jego refleksją ewoluowała. Miłosz towarzyszył europejskim przemianom mentalnym i politycznym, obserwował proces postępującego triumfu idei państw narodowych, aż do masakr bałkańskich. Uniknął więc zaściankowego nieco anachronizmu, czego nie da się powiedzieć o Pawlikowskim. Dochował jednak wierności principium idei „krajowców” – niezgodzie na wyniszczający nacjonalizm. Jeśli więc nawet obaj pisarze poddawali się utopii, to dla Pawlikowskiego była ona gwarancją zachowania polskiej przewagi, dla Miłosza zaś, który nie akceptował „retoryki o wielonarodowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej, rządzącej się zasadami tolerancji, poszanowania dla różnych języków i obyczajów” (SO 151), czemu poddaje się wielokrotnie Pawlikowski, stanowiła antidotum na polski patriotyzm niebezpiecznie bliski szowinizmowi. Dlatego też z radością powitał niepodległą Litwę.

Miłosz nie tylko więc pokazuje, że możliwe jest przekroczenie etnocentrycznego zapętlenia, ale wskazuje też, jak ono jest możliwe. Poeta pragnie łączyć, chce, by w jego esejach i w jego poezji, jak w wierszach „wielkiego patrona” (SO 247) Mickiewicza, odnaleźli siebie i Polacy, i Litwini. Dlatego pracuje nad ich świadomością, opowiada się zdecydowanie zarówno przeciw polsko-, jak i litewskocentrycznej wizji

²² W *Rodzinnej Europie* wielokrotnie pisał o swojej alergiczności na nacjonalizmy wszelkiej maści: „Moje uczulenie na wszystko, co ma zapach «narodowy», i rodzaj fizycznego wstrętu do ludzi wydzielających ten zapach zaważyły silnie na moich losach” (RE 99). Nieco dalej mówi wręcz o „niemal obsesyjnej nienawiści do wyznawców idei Narodu” (RE 101).

²³ Można by dodać, że nasi wschodni sąsiedzi reagują na ideę jagiellońską podobnie jak Polacy na panslawizm, czego nie mogą zrozumieć Rosjanie.

historii. I jeśli w jego wizji „rodzinnej Rzeczypospolitej” Polska z Litwą przypomina skłócone rodzeństwo, to jednak łączą je relacje braterskie. Inaczej niż w wizji Pawlikowskiego, w której Polsce przypada rola ojca, może nawet dobrotliwego i wyrozumiałego, niemniej jednak *ex definitione* dominującego z racji swych niekwestionowanych praw ojcowskich.

W zakończeniu listu *Do Tomasza Venclovy* Miłosz wspominał o dwóch zasadniczych nurtach w międzywojennym myśleniu polskim o Litwinach. Pierwszy, „sarmacki”, reprezentowali według niego endecy albo, szerzej, nacjonałiści z *anima naturaliter endeciana*. W drugim zaś nurcie łatwo i chyba nazbyt pośpiesznie pomieścił poeta i „krajowców”, i zwolenników federacji, i głosicieli regionalizmu, i liberałów wszelkiej maści. Emigracja z jednej strony nieco zweryfikowała, z drugiej zaś zasadniczo utwierdziła ów dychotomiczny podział. „Jagielloński” w dwudziestoleciu twórca *Wojny i sezonu* na powojennym wygnaniu poddał się „sarmackiej” pokusie „niezłomności”, natomiast „krajowy” autor *Rodzinnej Europy* rozumiał w pojałtańskiej rzeczywistości anachroniczność międzywojenno-okupacyjnych iluzji. Zasadniczy podział zaczął przebiegać wzdłuż linii dzielącej na tych, którzy rozumieali postulatory ukraińskie, litewskie, białoruskie i gotowi byli z nimi dyskutować oraz na tych, którzy „niezłomnie” trwali na ryskich posterunkach granicznych. W takim ujęciu Miłosz i Pawlikowski zdają się świetnie personifikować ową ewolucję polskiej myśli politycznej.

Słowa kluczowe: Litwa, Michał Kryspin Pawlikowski, Czesław Miłosz, relacje polsko-litewskie.

Michał Kryspin Pawlikowski's Lithuanian journalistic writings and Czesław Miłosz's essays, or how (not) to write about the Polish-Lithuanian relations

Summary

Author of the study "Michał Kryspin Pawlikowski's Lithuanian journalistic writings and Czesław Miłosz's essays, or how (not) to write about the Polish-Lithuanian relations" confronts the fates of the title characters and their views on the Polish-Lithuanian relations. By analyzing their opinions, the author tries to reconstruct the convictions of both writers by assessing and clarifying the meaning of the noun "Lithuanian" and the adjective "Lithuanian" in their works.

Artykuły naukowe

Summarizing his research, T. Sucharski notes that the figures and the views of these two artists personify the two basic trends in Polish political thought concerning views on Polish-Lithuanian relations during the interwar period.

Keywords: Lithuania, Michał Kryspin Pawlikowski's journalistic writings, Czesław Miłosz's essays, Polish-Lithuanian relations.